

MAGDALENA SPASOWICZ

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL, rodzina, rodzina Hartwigów, Julia Hartwig, Jerzy Hordyński

Julia Hartwig

Julcię pamiętam, to była dziewczynka samodzielna i mój ojciec mówił zawsze, że ona jest mądrą dziewczynką, że powinnam się z nią przyjaźnić, bo ja mam takie głupie koleżanki, a ona jest naprawdę mądra dziewczynka. Powiedziałam, że ona jest dużo starsza, to żadna przyjaźń. Pamiętam te słowa. On ją uznawał za mądrą i rozsądną, to znaczy, że była samodzielna i myślała, jakieś takie robiła wrażenie. W ogóle prowadziła zawsze takie poważne rozmowy z moim ojcem jako dziewczynka jeszcze. Od zawsze mi imponowała, bo opowiadali [o niej] różne rzeczy właśnie takie ciekawe, że ona już pisała, że się tak dobrze uczyła. To była taka miła dziewczynka, a potem ja ją kilka razy widziałam, ale ja nie miałam z nią bliskich stosunków takich, przyznam szczerze, że najbliżej poznałam ją w okresie lubelskim, ale w [19]54 roku na dziesięciolecie PKWN-u, wtedy, jak myśmy odnawiali Stare Miasto i malowaliśmy tam te freski i tak dalej. Ona się zjawiała i mieszkaliśmy razem u cici, spałyśmy w jednym łóżku takim szerokim po babci, bo babcia już nie żyła, no i pamiętam, że straszne pluskwy były. To było typowe dla mieszkań przedwojennych, nigdy nie zapomnę tych pluskiew. Mnie się strasznie podobało to łóżko, było piękne i marzyłam o tym, mój ojciec też chciał, żeby to łóżko przewiezione zostało do Warszawy, ale moja mama powiedziała, że nie. Musiało być jakieś stylowe to łóżko, skoro chcieli je przewieźć do Warszawy, ale ze względu na te pluskwy to nie [doszło do skutku]. I pamiętam, że myśmy z Julcią tam walczyły z tym.

Ją szanowali już bardzo, jakimś takim cieszyła się szacunkiem, Hartwigowie w ogóle mieli wygląd taki szlachetny, oni się trzymali prosto, tacy byli wyprężeni. W każdym razie postać bardzo charakterystyczna, osobowość, nawet zewnątrznie. Byłam z nią na wycieczce w Holandii szlakiem Rembrandta – Amsterdam, Rotterdam i tak dalej, te różne miasteczka, żeśmy płynęły statkiem, to był rok może [19]56, kiedy można było już jeździć. Kilka tygodni żeśmy spędziły wtedy razem i ona była właśnie taką damą tam. Jakiś jeszcze jeden poeta był, którego ona nie szanowała. To była zabawna historia. To był statek, który miał płaskie dno i on bardzo wolno płynął.

Później nie mógł przepłynąć przez Morze Północne i były jakieś takie wielkie zahamowania, tak że myśmy dwa razy dłużej byli na tym statku niż normalnie, więc ta podróż trwała kilka tygodni, ze dwa tygodnie jak nic w tę i z powrotem do tej Holandii. I właśnie tam działy się różne dziwne rzeczy. I Julia Hartwig na gazetce takiej ściennej pisała takie krótkie wierszyki i ten Jurek Hordyński [też pisał], oni sobie pisali właśnie takie różne wierszyki, które były z lekka złośliwe. Myśmy nie bardzo się orientowali, o co chodzi, bo to były z ich środowiska [tematy], ale to było zabawne. Julcia owszem, potrafiła przyciąć tamtemu, a tamten też [nie pozostawał dłużny], w każdym razie nie było między nimi zgody. Ona była poza tym bardziej lewicowo nastawiona, a on gdzieś siedział w łagrze, więc to nie było żadnej zgody między nimi. No ale w każdym razie Julę pamiętam bardzo dobrze z tamtego okresu. Ona się tak godnie trzymała, taka była.

Data i miejsce nagrania	2018-03-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"